

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigięgo 16
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 325

Niemcy uzbrojone od stóp do głów 30.000 katolików w Niemczech

urządziło olbrzymią manifestację

PARYŻ (PAT) Agencja Havasa komunikuje: Sprawozdawca budżetu ministerstwa wojny dep. Archimbaud odczytał przed komisją sprawozdanie, w którym obszernie omawia zbrojenia niemieckie.

Sprawozdawca stwierdza, iż w czasie od 1932 do 1934 roku Niemcy powiększyły swój budżet ministerstwa wojny o 40%. Stałe siły niemieckie składają się z armii regularnej, policji oraz wojsk pomocniczych, szkarszarowych.

Armia regularna podniosła swe efektywność ze 100 tys. do 300 w końcu roku 1934, w r. 1935 będzie liczyła 400 tys. żołnierzy. Armia posiada jednostki zmotoryzowane, artylerię, tanki, kawalerię, zaopatrzoną w karabiny maszynowe, artylerię przeciwlotniczą, miotacze min i t. d. W obozach pracy 250 tys. młodych ludzi przechodzi wyszkolenie wojskowe. Policja wyszkolona pod względem wojskowym liczy 100 tysięcy żołnierzy, rozporządza ona lotnictwem, karabinami maszynowymi oraz samochodami, zaopatrzoną w karabiny maszynowe. Oddziały Echtsstaffeln liczą 200 tys. członków, liczba ich stale wzrasta. Korpus strzelców polnych, 100 tys. wojska pomocnicze szkarszarowane 80 tys. Na wiosnę liczba ich będzie podniesiona do 100 tys.

W ten sposób stałe siły wojskowe Rzeszy wzrosną z 480 tys. do 600 tys. w r. 1935.

Wbrew traktatom Niemcy

Marszałek Piłsudski rozpoczął grę wojenną

WILNO. Marszałek Piłsudski spędził dzień wczorajszy w towarzystwie rodziny. Pod wieczór rozpoczął Marszałek Piłsudski grę wojenną z wyzyskami odciercami.

OD ŚWITU DO NOCY

W okolicy Koniah w Turcji, wszelkie komunikacje zostały przerwane przez powolne obumieranie się górzyste go terenu. Sytuacja wsi, znajdujących się w tej okolicy jest bardzo poważna. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko, które częściowo ewakuowało zagrożone miejscowości.

Policja austriacka aresztowała bandę szmuglerzy, złożoną z 4-ch osób, która od r. 1928 uprawiała kontrabandę narkotyków. Szczególnie wielkie ilości heroiny były kierowane przez przemytników do Stanów Zjednoczonych.

W katastrofie, spowodowanej oberwaniem się sklepienia w kopalni węgla w Granadzie, w Hiszpanii 3-ch robotników utraciło życie, a 3-ch jest ciężko rannych.

Lotnik sowiecki Suchomlinow pobił światowy rekord długotrwałości lotu na szybowcu z pasażerem, utrzymując się w powietrzu przez 24 godz. 10 minut.

Miasto w kłębach pary i dymu

Wypadek w fabryce celulozy omal nie wywołał paniki

KROLEWIEC (PAT). Prasa królewiecka donosi, iż w Tyłży miał miejsce wypadek, który wywołał wielkie zaniepokojenie mieszkańców i omal że nie panikę. Mianowicie przy akom paniamencie przemijającego syczenia całego miasta zostało nagle w biały dzień spowite w nieprzeniknione chmury pary. Okazało się, że w czasie prób nowego urządzenia parowego tyłżyckiej fabryki celulozy, robotnicy chcieli oczyścić przewody z kurzu i brudu przez przeniesienie przez nie pary i otworzył w tym celu wentyle. Wskutek jakiegoś defektu nie dało się ich zpowrotem zamknąć i ogromne ilości pary zaczęły się wydobywać nazwaną. Trzech robotników odniosło ciężkie poparzenia. Przewieziono ich do szpitala.

stworzyły rezerwy wyszkolone pod postacią byłych formacji wojskowych.

W skład rezerw wchodzić byli członkowie Reichswehry i byli policjanci co daje liczbę 300 tys. Członkowie obozów pracy i oddziałów hitlerowskich około 400 tys. Byli kombatanoci od 35 do 40 lat — 1.400 tys. Wreszcie formacje wojskowe, zwolnione 30 lipca, które liczą milion członków 400 tys. S. S., 100 tysięcy. Członków korpusu samochodowego, półtora miliona S. A., 250 tys. członków służby pracy i wreszcie milicja ochrony granic.

Poza awiacją handlową, któ-

rej personel otrzymuje wyszkolenie wojskowe „Deutscher Luftsport Verband” może dostarczyć 3.500, do 4.000 lotników. Poza tem Niemcy wykonują poważny program budowy samolotów wojennych, lub mogących być użytymi w czasie wojny.

Przeprządzana jest motoryzacja różnych oddziałów wojska i czynione są przygotowania w fabrykach do wyrobu materiałów wojennych.

Sprawozdanie kończy się stwierdzeniem, że Niemcy mogą w ciągu kilku dni postawić na stopie wojennej 750 tys. ludzi.

BERLIN (PAT). Zgromadzenie „akcji katolickiej” w pałacu sportowym przybrało rozmiary olbrzymiej manifestacji katolicyzmu w Berlinie. Około 30 tys. uczestników wypełniło szczerzenie salę udekorowaną flagami papieskimi. Przy trybunie ustawiono dwa flagi o barwach państwowych.

Na manifestację przybyły formacje młodzieży katolickiej z przeszło 200 sztandarami i transparentami związkowymi. Obecny był również biskup diecezji berlińskiej dr. Barras z infuletem kapłany ks. dr. Steinemannem.

Dr. Steinemann, zagajając zebranie podkreślił, że obecni z bólem odczuwają brak wśród swego grona zasłużonego przywódcy akcji katolickiej w Niem-

zech, dr. Klausnera, (jak wiadomo dr. Klausner został zamordowany przez hitlerowców pod czas pamiętnej rzezi 30 czerwca b. r.).

Mówca poświęcił dłuższe wspomnienie nie działalności tego wybitnego działacza katolickiego. Zgromadzeni uczcili pamięć dr. Klausnera przez powstanie.

Następnie przemawiał szereg mówców, m. in. biskup Barres, który zaprzeczył kategorię jakoby w Niemczech upadł duch religijny.

Rzekomy morderca ś. p. Pierackiego

Prasa niemiecka donosiła wczoraj, że na granicy czeskiej został schwytany morderca ś. p. min. Pierackiego.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że wiadomość ta nie odpowiada zupełnie prawdzie.

Odpowiedź Francji na notę polską

PARYŻ (PAT) Agencja Havasa donosi z Genewy, że minister spraw zagranicznych Laval odjechał wczoraj o godz. 10 do Paryża.

Prawdopodobnie pierwszą treścią ministra po powrocie na Qui d'Orsay będzie podpisanie odpowiedzi do Polski w sprawie paktu wschodniego. Tekst odpowiedzi jest już ustalony, lecz ponieważ nota polska miała charakter tajny, przeto podobnie, przynajmniej narazie ma być z odpowiedzią.

Można przypuszczać, że rząd francuski ma jeszcze nadzieję na rychłe podjęcie rokowań w tej sprawie z pewnymi szansami dojścia do porozumienia. W każdym razie można być pewnym, że odpowiedź jest tak zre dagowana, iż Polska nie będzie miała żadnych wątpliwości co do uczuć Francji w stosunku do swej sojuszniczki.

Zakopany „grzech” panieński

BRASŁAW. We wsi Błażyski, gm. widzkiej, znaleziono w ogrodzie Anny Mamzelowej zakopany w ziemi spędzony płód ludzki, w przybliżeniu 6-tygodniowy. Dochodzenie policyjne ustaliło, że płód ten należy do córki Anny Mamzelowej, 22-letniej panny Aksejki, a spędzenia płodu dokonała mieszkanka tejże wsi Głiskierka Winosacka, za co otrzymała od Mamzelowej 10 zł. Podczas rewizji u Winosackiej zakwestjonowano lekarstwa i przyrządy, które mi posługiwała się przy spędzeniu płodu. Winosacka i Aksejka Mamzelową osadzono w areszcie.

Teroryści z organizacji „Braterstwo Krwi”

zostali skazani w Japonii na więzienie

TOKIO (PAT) Wczoraj zakończył się w Tokio wielki proces 13-tu członków terorystycznej organizacji „Bratersiwa Krwi” na czele której stał kapłan buddyjski Niszō.

Organizacja ta dokonała licznych zamachów i morderstw na tle politycznym w roku 1932.

Prokurator domagał się kary śmierci dla 4-ch członków organizacji, w tej liczbie dla

przywódcy Niszō. Sąd nie przychylił się jednak do żądania prokuratora i wydał wyrok łagodniejszy.

Tadaşi Konuma, który zamordował w lutym 1932 r. b. ministra finansów Junnosuke Inouye, został skazany na dożywotnie więzienie, zabójca bar. Takuma, który stał na czele wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, został również skazany na karę dożywotniego więzienia. Podobny los spotkał przywódcę organizacji Niszō. Pozostali oskarżeni otrzymali różne kary więzienia, przy czym najniższą

jaką wyznaczył trybunał, była kara 3 lat więzienia.

Agencja Rengo, podając wiadomość o wyroku wyjaśnia, że terorystyczna organizacja „Braterstwa Krwi” dążyła do rzekomej reorganizacji i odbudowy życia narodowego, pragnąc przeprowadzić swe cele przez usunięcie w drodze zamachów przedstawicieli stronnictw politycznych sfer finansowych oraz klas uprzywilejowanych.

2 miliardy fałszywych dolarów

puściła banda amerykańskich fałszerzy

NOWY YORK (PAT) Policja federalna zlikwidowała wielką bandę fałszerzy banknotów, która od szeregu lat dzia-

łała na obszarze Stanów Zjednoczonych. Dotychczas aresztowano jedną kobietę i 11 mężczyzn.

Jak utrzymują, banda ta w ciągu kilku lat puściła w obieg fałszywe banknoty na sumę około 2 miliardów dolarów.

7 tajemniczych Jugosłowian

schwytano na parowcu angielskim

LONDYN (PAT) Agencja Reutersa donosi z Vancouver, że władze tamtejsze wykryły na parowcu angielskim, przyby-

łym z Algieru 7, ukrywających się obywateli jugosłowiańskich.

W przypuszczeniu, że mogą oni być zamieszani w spisku i zamachu na króla Aleksandra,

wydano polecenie aresztowania ich. Policja zdołała jednak aresztować tylko 5, dwóch zaś zbiegło.

Austria chce się zbroić

WIEDEN (PAT). Do wniosku delegata austriackiego Pflügl postanowiono wczoraj na posiedzeniu Biura Konferencji rozbrojeniowej w sprawie przyznania Austrii równouprawnie-

nia w dziedzinie zbrojeń. Półoficjalna „Politische Korrespondenz” dodaje komentarz, w którym wywodzi, że żądanie Austrii jest natury obronnej, a celem jego jest obrona niepodle-

głości Austrii. W dzisiejszych niespokojnych czasach — wywodzi „Politische Korrespondenz” panujących w Europie, bezbrojna Austria nie mogłaby się utrzymać.

Tajemniczy zamach bombowy

w Wawrze pod Warszawą

Policja śledcza jest zajęta zbiciem tajemniczego wypadku, który zdarzył się wczoraj w Wawrze pod Warszawą.

W Wawrze, przy ulicy Wi-

docznej 3, opodal posterunku policyjnego mieści się skład apteczny Judki Grynbauma. Wczoraj o godz. 9.30 wieczorem, gdy właściciel sklepu zamykał załuzę wystawowe, usłyszał brzęk szyby wystawowej. Grynbaum podszedł do wystawy i wyjął paczkę, którą wrzucono, w celu zbadania jej zawartości.

Podczas tych czynności nastąpił oszałamiający huk. Paczka wybuchła, masakrując w straszliwy sposób właściciela sklepu aptecznego. Ranę w stanie beznadziejnym przewieziono do Warszawy i umie-

szczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Kto rzucił bombę i jaki był powód tej zbrodni, dotychczas nie ustalono. Zachodzi jednak że podejrzenie, że zachodzi wy padek osobistej zemsty.

Tajemnicza radjostacja umyślnie zagłusza Kowno

KROLEWIEC (PAT). Cała prasa królewiecka donosi, że od kilku dni na fal kowieńskiej 1935 mtr. niewiadoma stacja nadawcza podaje w godzinach wieczornych alfabetem Morse'a następujący tekst: „Tu stacja Hunke-Punke.”

Ponieważ na skutek przeszkadzania niewiadomej stacji litewskiej w porcie kłajpedzkim nie możemy odbierać stacji radiowych, będziemy nadawać obecnie na fal kowieńskiej. Po tem następują różne znaki telegraficzne i hałasy, uniemożliwiające odbiór stacji kowieńskiej.

Człowiek-zwierzę sprawcą ohydnej zbrodni

Uwiedziona przez niego uczenica targnęła się na życie

Ponury dramat z dzielnicy wolskiej, był wczoraj przedmiotem rozprawy sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Władysław Królikowski, pod zarzutem zgwałcenia 14-letniej uczenicy, następstwem czego był zamach samobójczy ofiary zwierzęcego czynu.

Dawno już nie było tak straszliwej tragedii młodego dziewczęcia, będącego jeszcze dzieckiem, a nie osobą dorosłą i zrównoważoną.

Przy ulicy Bema 76 znajduje się szkoła powszechna wieczorną do kształcąca, będąca terenem wystąpień rozmaitych wyrostków, którzy zaczepiają na ulicy samotnie idące dziewczęta, napastując je. Łobuzeria ta, uprawiana już od dłuższego czasu, wydała przerażający plon w postaci okropnej historii.

Pewnego wieczora Królikowski miał rzucić się na 14-letnią uczenicę, zawłócił ją do ciemnej komórki i tam przytrzymując nieszczęsną za ręce oraz zasłaniając jej usta, dokonał dzieki go aktu przemocy.

O wypadku tym, dziewczyna nie opowiedziała narazie nikomu, wstydząc się tragedii, która zlamiała jej życie w zaraniu młodości. Koleżanki szkolne obserwowały tylko, że jest jakaś zmieniona, przygnębiona, nad wiek poważna i zamyślona. Na pytania odpowiadała niechętnie, a już żadnych wyjaśnień co do nagłej przyczyny zmiany swego usposobienia, udzielić nie chciała.

Tak upłynęło kilka tygodni. Wreszcie zwierzyła się swej kuzynce, że musi iść do lekarza i prosi, abywarzyszyła jej przy tym. W kasie chorych wyszła najaw ponura prawda.

Dziewczyna była w drugim miesiącu ciąży. Gdy wiadomość o tem padła z ust lekarza, dziewczyna straszliwie pobladła, ogarnęła ją silna rozpacz, zacisnęła z bólu usta i nic nie powiedziała. W drodze do domu, prosiła jedynie usilnie kuzynkę, aby nikomu nie pisnęła słowkiem o tragedii.

Dlatego jedynie nikt się nie dowiedział wprost, aby od razu unieszkodliwić przestępce. Nazajutrz po wizycie u lekarza dziewczyna otrula się jodyną i esencją octową. Ten dobor truciźni świadczył, że pragnęła, aby jej już nie ratowano. Tak

się też stało. Męczyła się w szpitalu przez kilka godzin i zmarła.

Tajemnica uwiedzionej poszła na pewno razem z nią do grobu, gdyby nie zwierzenie, jakie przed śmiercią uczyniła swemu wujowi. Na liczne próby, wskazała mu nazwisko swego moralnego zabójcy, który przyczynił się do targnięcia się przez nią na życie. Miał to być lokator tego samego domu, w

którym mieszkała, Władysław Królikowski. Tylko pod wpływem wstydu, wahała się oskarżyć go w policji.

Na podstawie oskarżenia, uczynionego w obliczu śmierci, policja aresztowała Królikowskiego, o którym stwierdzono, że nie cieszył się dobrą opinią. Jedną z koleżanek zmarłej stwierdziła, że i ją zaczął, proponując jazdę sankami, a

tak samo dobiegał się do jakiejś 11-letniej dziewczynki.

Jak ustaliły nauczycielki, tragicznie zmarła samobójczyni, była uczenicą wzorową, miała usposobienie pogodne, prowadziła się moralnie i w szkole cieszyła się dobrą opinią.

Królikowski stanawszy wczoraj przed sądem nie przyznał się do winy, twierdząc, że o całej sprawie nic nie wie. Bronił go adw. L. Szczerbiński.

Dostawcy „białej trucizny”

przed sądem

Rodzina Rusieckich (Wileńska 5), ma w Warszawie renomę utwierdzoną paroma wyrokami sądowymi, prowadzenia handlu narkotykami. Matka i córka Rusieckie niedawno były sądzone za pośredniczenie w sprzedaży morfiny w budce z pa pierosami na placu Trzech Krzyży.

We wszystkich sprawach twierdziły dotąd, że nic wspólnego z handlem białą trucizną nie mają i nieszczęściem ich jest tylko stary Rusiecki, właściciel biura prób, który z powodu ciężkiej choroby bezwładu stosu paćierzowego, używa morfiny dla uśmierzania strasznych i długotrwałych bólów.

Gdy Rusieckiego odwiedzał potajemnie buchalter Ferdynand Rachwałd, wysledzono go i zawiadomiono zaraz policję. Przy zatrzymanym znaleziono ampułki z morfiną, a w mieszkaniu jego sprzączkę z igłą, co wskazywało, że on sam również uprawia zażywanie narkotyku.

Wczoraj Rachwałd stanął przed sądem. Okazało się, że jest on szwagrem byłego aptekarza, Skassy, który przed rokiem miał proces o udział w za bójstwie pewnej aptekarskiej w Częstochowie i był uniewinniony.

Skassa miał podobno ze sobą mnóstwo morfiny, która wraz z innymi rzeczami złożył na prze

chowanie u Rachwałda. Wówczas żona tegoż, namówiono do morfinizowania się, stała się na logową narkomanką i omal żyć nie przypłaciła tego, bowiem została zatruta.

Rachwałd postanowił zniszczyć posiadane narkotyki, ale żał mu było, gdyż przedstawiały one znaczną wartość. To też sprzedawał je ukradkiem Rusieckiemu, który również zacięwał wielką tajemnicę w kartce pisanej do swego dostawcy: „Nikomui ani słowa, niech rodzi na nie dowie się”.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy sąd wymierzył Rachwałdowi karę pół roku więzienia z zawieszeniem.

Zabójca detektywa groźny „Hilary”

orzypa kowo zabił przechodnia

Wczoraj sądzony był wielokrotnie karany przestępca, Hilary Kołakowski, sprawca strzałów do wywiadowcy Pironera, którego uważał za swego przesładowcę.

Kołakowski, zawodowy zło-

dzie mieszkaniowy odpowiadał przed sądem za zastrzelenie człowieka, którego zupełnie nie znał. Zbrodnia ta wydarzyła się na ulicy Pańskiej.

Zabity nazywał się Moszek

Białokamień i pierwotnie sprawę łączono z zabójstwami na tle nienawiści narodowościowej. Okazało się jednak, że strzał padł raczej przypadkowo.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

Okradł pacjenta na łożu śmierci

Pod zarzutem okradzenia pacjenta na łożu śmierci stawał przed sądem felczer ze Starego Miasta, Lewek Gurfinkel. Oskarżyła go własna niesłusna żona, Dora Auslender, że miał skraść choremu Saksenbergowi żelazną kasetkę z kosztowno-

ściami, jaką trzymał pod głową. Chodziło o większą sumę gotówki oraz wexle.

Wexle tych były dwa rodzaje. Jedne rodzina zmarłego kwestjonowała, jako nieprawnie zdobyte przez felczera, który nie miał zaco otrzymywać ich od chorego, a drugie, jako

poprostu sfałszowane. Nie udało się jednak stwierdzić, kto wexle te podrobił. Przestępstwo felczera miało być popełnione w znowie ze służącą, 52-letnią Nuchlą Kwexylber.

Wczoraj sąd umorzył sprawę z amnestji na wniosek obrońcy.

Matka przyczyną samobójstwa córki

WILNO. W mieszkaniu przy Łokiec 8, o godz. 2-giej po poł. zastrzeliła się z rewolweru należącego do p. Cyra, 22-letnia służąca pp. Cyrów, Salomea Drozdówna. Kula przebiła nawłot obie skronie Drozdówny, przeszła przez cienką ścianę oddzielającą kuchnię od pokoju stołowego pp. Cyrów i przelatując tuż koło głowy p. przodownika utknęła w przeciwległej ścianie. W pierwszej więc chwili domownicy p. Cyra pomyśleli, że jest to jakiś uplanowany na niego zamach. Gdy zaś wbiegli do kuchni zastali Drozdównę, leżącą na ziemi w kałuży krwi i dającą już tylko słabe o-

znaki życia. Zanim zaś przybyło zawezwane Pogotowie ratunkowe, młoda samobójczyni zmarła.

Wiadomość o samobójstwie tej młodej i przystojnej dziewczyny, zważyła przed dom, w którym rozegrała się ta tragedia liczny tłum ludzi i, jak wynika z opowiadań osób, które dobrze znają Drozdównę, przyczyną samobójstwa były nieporozumienia z matką, która jest zamożną kobietą i właścicielką tego domu, w którym mieszka przodownik p. Cyr, a córka mu siałła szukać u niego posady służącej.

znaki życia. Zanim zaś przybyło zawezwane Pogotowie ratunkowe, młoda samobójczyni zmarła.

Wiadomość o samobójstwie tej młodej i przystojnej dziewczyny, zważyła przed dom, w którym rozegrała się ta tragedia liczny tłum ludzi i, jak wynika z opowiadań osób, które dobrze znają Drozdównę, przyczyną samobójstwa były nieporozumienia z matką, która jest zamożną kobietą i właścicielką tego domu, w którym mieszka przodownik p. Cyr, a córka mu siałła szukać u niego posady służącej.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 5.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 12.10 Koncert; 12.45

„O dzieciach niegrzecznych i ich najbliższej rodzinie”; 13.05 D. c. programu koncertu; 15.45 Melodie operetkowe i ulubione potpourri; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Utwory na altówkę; 17.35 Recital śpiewaczy; 17.50 „Przegląd wydawnictw”; 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.15 Muzyka lekka; 18.45 „Wrona” (odczyt); 19.00 Koncert chóru „Echo”; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Piosenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić świę-

to”; 20.15 Koncert symfoniczny; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna.

IMRE UNGAR PRZEZ RADJO

Znany słuchaczom dobrze z kursu chopinowskiego oraz licznych koncertów w Polsce, niewidomy pianista węgierski Imre Ungar wystąpi w koncercie symfonicznym w Konserwatorium Warszawskim dziś, o godzinie 20.15, transmitowanym przez wszystkie rozgłośnie polskie. Orkiestrą Filharmonji Warszawskiej dyrygował będzie Walerjan Bierdajew. Program zawiera utwory przedstawicieli nowoczesnego kierunku: symfonię Es-Dur Igora Strawinskiego „Rap sodje hiszpańska” Ravela.

Pod sąd o n'j

Poniża imię kobiety!..

P. Henryka z Ostrowia pisze:

Dzisiaj po raz pierwszy postanowiłam zabrać głos i ja, ponie waż doła p. P. I. M. G. z Mszczonowa jest w części zbliżona do mojej własnej.

Mając 16 lat, wyszłam zamąż za 32-letniego pijaka — nałogowca. Za dużoby było pisać, dlatego i jak krwawe było po życie z nim przez 4 lata.. doś, że po czterech latach dostałam posadę na wyjazd, zabrałam 6-miesięczne dziecko, które karmiłam, starą matką i chorego brata... zastawiłam w lombardzie wszystko, co miało jakąkolwiek wartość i wyjechałam. Pracowałam ciężko, a całym światem było moje cudne bobo i rodzina. Już coraz lepiej zaczęła mi się powodzić i w tym czasie umarło mi dziecko.

Chciałam z niem odejść, bo już nie miałam celu w życiu... ale moje dobre serce wzięło górę: mam matkę staruszkę, brat chory, co się z nim stanie? Powiedziałam sobie „Precz rozpaczy żyj maszyno i pracuj masz obowiązek...” Tak minęły 2 lata. Miałam lat 23 i nigdy nie spojrzalam na żadnego męża czyżnę, ale tak bywa, że czego się nie chce, to człowieka goni.. Zaczęli się kręcić dookoła mnie młodzi ludzie. Myśle, że tęsknota za dzieckiem była największym powodem i po kilku miesiącach wzięliśmy ślub w kościele na odowym. Mam obecnie 2 dzieci i sześć lat znajomego życia mego męża biegnie obok mego. Nie dlatego, że się nie rozumiemy, bo i tak ja łożę na cały dom i chowam dzieci. Ucieszył się, że ślub narodowy unieważniono, przeszkadza mu, że dzieci są chszczone na jego nazwisko. Ja mam lat 29 i znowu jedynym celem są moje malutkie skarby.

Jest ciężko, to prawda, ale mam dużo nadziei i jeszcze więcej cierpliwości, aby przebrnąć przetrwać. A jak nie to zgine razem z dziećmi. Ale teraz wolam: Precz z mężczyzami! Niech żaden nie waży stanąć na drodze mojego życia! Mniej ich sobie życzę, niż śmierci albo kalectwa! Tak, chcę majątku, chcę dobrobytu dla moich dzieci, ale zdobęde wszystko sama własną pracą, własnym mózgiem w uczciwy sposób lub zgine razem, z niemi.

Pani z Mszczonowa to musi być albo bez wartościowy człowiek, albo chora seksualnie, że ciągle jej mężczyźni w głowie, największym cudzie życia kobiety. Nawiisałam o sobie dlatego o sobie, że wstyd mi za osobniczkę mojej płci, co tak niegodnie poniża imię kobiety nowoczesnej, samodzielnej imię matki..

Dlaczego kobiety nie płacą, choć są takie co pracują i mogłyby płacić? Ja moje dzieci kocham nie chcę się niemi dzielić (chciał chłopca, a córkę, mnie zostawiał), więc słuszne jest, żeby na nich sama zarobiła, jakby umarł, to kto by płacił alimenty?

Dla mnie już umarł i nie chcę od niego alimentów..

Ja uznaję mężczyzn tylko jako trutni... Ja jak kiedyś zechcę mężczyzny, to mu.. zapłacę... tyle, ile będzie wart i dowidzenia!

Drukując ten niepospolicie interesujący i śmiały list prawdziwie unowocześnionej, szlachetnej i odważnej kobiety — człowieka, traktujemy go, jako wielce wdzięczny materiał dyskusyjny i najchętniej wydrukujemy opinie osób, będących przeciwnego lub podobnego zdania. Proszę zaznaczać na kopercie „Pod sąd opinii”.

„Władcy arsenału” skazani

W procesie b. naczelnika arsenału, Halubki, zapadł wczoraj wyrok skazujący Halubkę na 5 lat, pomocnika jego, Ostuszeńskiego na 4 lata, sekretarza więzienia, Piaskowskiego i sklepikarza Kudelskiego po 2

lata więzienia. Kudelskiemu sąd karę zawiesił. Jednocześnie zasądzono na rzecz Skarbu Państwa powództwo cywilne.

Surowy wyrok wywołał silne wrażenie.

Związek wielkoludów

W Stanach Zjednoczonych powstały kluby wielkoludów. Inicjatywę do zakładania tych klubów dał niejaki B. Ostling z Marshfield, liczący ponad 2 metry wzrostu.

Ostling założył klub w celu wywalczenia, jak twierdzi, ludziom wysokiego wzrostu, mierzącym ponad 1 m. 80 cm., „praw do życia”. W patetycznie zredagowanej broszurze wyjaśnia Ostling cele organizacyj klubowych, liczących, jak dotąd, około 10.000 członków.

„Postępująca wciąż normalizacja i standaryzacja utrudnia nam życie” — pisze autor. „Niema mowy o kupieniu sobie gotowego ubrania, zawsze

będzie ono za małe, w hotelu niema łóżka, w którym moglibyśmy się wyciągnąć wygodnie, niema wanny, w którejby można się zmieścić, w kawiarni, restauracji stoły są za niskie, etc. etc. Słowem spotykamy na każdym kroku przeszkody. A jest nas w Ameryce do 2 milionów a na całym świecie około 8 milionów (sic). Musimy zatem organizację, do przeprowadzenia agitacji, do wywalczenia praw dla siebie. Musimy utwożyć do rozszerzenia naszej rzyż związek międzynarodowy”.

Bodajby Liga Narodów miała tylko takie kłopoty i takie tylko memorjały do rozpatrzenia.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść
o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jakób nie miał już teraz najmniejszej wątpliwości, że Julia już była w jego mocy.

Nie czekając więc dłużej, wyszedł od niej i starannie zamknął drzwi za sobą na klucz.

Wrócił do swego gabinetu i kazał wejść do siebie swemu przybocznemu sekretarzowi Holderowi. Gdy ten przybył, Jakób powiedział:

— No, z warszawianką nareszcie załatwione...

— Co? Zgodziła się? — zdziwił się Holder.

— Nie pytałem się jej o zgodę. Pokazałem jej tylko, że z nami niełatwa sprawa i wydaje mi się, że to nareszcie zrozumiała...

— Był najwyższy czas...

— O, tak... Zbyt długo już się z nią patyczkujemy. To też teraz postanowiłem nie zwlekać już ani chwili i chcę ją oddać wprost do zakładu „Iris”, aby się jej wreszcie pozbyć. A powiedzno, jak im tam idzie po otwarciu? Czy rzeczywiście zrobią konkurencję Chabannais?

— Myślę, że chyba tak... Nie wiem, jak będzie dalej, może narazie tylko nowość ciągnie, ale chwilowo mają przepelnienie...

— To lepiej, bo będą potrzebowali dużo świętego towaru. Połącz mnie zaraz z szefem.

— Słucham — odparł sekretarz i po chwili, gdy otrzymał połączenie, dodał: — Czekaj przy aparacie. Jakób wziął słuchawkę i rzekł:

— Jak się masz, stary? Winszuję, podobno świetnie wam idzie?

— Owszem, nie można narzekać — odparł głos po tamtej stronie linii — chyba tylko na to, że nie raczyłeś zaszczyścić naszego otwarcia swoją obecnością... a żaluj: bankiet był pierwszorzędny, a atrakcje, jakich jeszcze w życiu nie widziałeś...

— Bardzo cię przepraszam, drogi przyjacielu, ale ja tu miałem pewne takie kłopoty, że nie mogłem nawet na chwilę odejść z domu... A co to za atrakcje były tam u ciebie?

— Trudno ci wszystko opowiedzieć. Wystarczy, że zainscenizowaliśmy orgię na wzór rzymski. Dookoła stołów, zamiast krzesel, były długie rzędy otoman. Między dwoma daniami były występy taneczne, poczem „artystki” przyłączały się do ogólnej mszy. W jakim stroju tańczyły, domyślasz się, zapewne?

— Owszem, a znając twoją staranność w doborze, wyobrażam sobie, jakie to było piękne. Ale najpiękniejszej kobiety, jaka obecnie jest w Paryżu, nie było...

— A któż to taki?

— To ta, przez którą właśnie nie przyszedłem. Byłem bardzo zajęty tresowaniem jej, bo nie chciałem ci jej oddać w zupełnie surowym stanie...

— Już wiem, to pewno ta warszawianka, którą miałeś mi dostarczyć, jako towar Nr. 1?

— O, właśnie... Cud nad cudami...

— Możesz ją sobie teraz schować. Naraziłem mnie na wielki ambaras. Przyrzekłem dostawę tydzień przed otwarciem, a teraz już są dwa tygodnie po otwarciu, a jej jak niema, tak niema. Ja, licząc na nią, odmówiłem Merletowi, który mi ofiarował prima Czeszkę... W tym całym rozgardzaju przed otwarciem zapomniałem ci przypomnieć, a potem dzień przed otwarciem musiałem znów szukać Merleta, brać od niego tę Czeszkę i przepłacać, bo jak ten łobuz zobaczył, że ja do niego wracam, to od razu podniósł cenę. Teraz już nie mam miejsca dla twojej warszawianki, ani pieniędzy. I nawet chciałem cię prosić, żebyś mi odesłał zadatek...

— Patrzcie no — odrzekł pogardliwie Jakób — jak mu to powodzenie uderzyło do głowy. Zadatek mogę ci odesłać dziś jeszcze, ale przecież to chyba nie pierwszy i nie ostatni interes, jaki ze sobą robimy.

— Ciekaw jestem, kto mi zapłaci tę różnicę, którą musiałem dopłacić do Czeszki... i jak ja się z tego wytłumaczę przed zarządem. Powiem, że mnie Jakób oszukał? To mi zabronią wogóle brać coś od ciebie...

— Rozumiem i tego nie chcesz, bo stracisz prowizję? Znam cię, stara kanaljo. Więc przyprowadź mi jeszcze tę warszawiankę, to ci podwyższę prowizję i wyrównam to, co dopłacił do Czeszki.

— Mówię ci, że mam pełno personelu i pełno gości. Może za jakiś czas. Zresztą, jak oddasz mi ze znaczną zniżką z tamtej ceny, to może jakoś to uporzuję przed zarządem...

— Co??? Ja ci mam oddać taki towar Nr. 1 za bezcen? Gdybyś ją zobaczył, to błagałbyś mnie na kolanach, żeby ci ją wogóle dać...

— Może tak, może nie...

— Dobrze, niech i tak będzie. Oddam gdzieś indziej, gdzie mi ją wezmą z pocałowaniem ręki za każdą żadaną sumę... A jak się tam zrobi ruch, to ty pęknieš...

— Dlaczego? Niech inni też zarobią. Ja narazie jestem zaopatrzony na dłuższy czas. Jak coś będę potrzebował, to zadzwonię i dowidzenia, bo już na mnie czas.

Jakób ze złością rzucił słuchawkę i zapytał sekretarza:

— Skąd oni wzięli tyle towaru?

— Mało jest dostawców? Najwięcej poszło od Grotena i starej Józefowej. Naszych przecież też wzięli dziewięć z ostatnich dwóch transportów...

— Teraz im podwyższymy ceny, jeżeli znów zażąda. Jeżeli im się tak dobrze powodzi, niech płacą. Ale gdzie ja teraz podzieję warszawiankę?

Sekretarz uśmiechnął się tajemniczo i rzekł:

— Ja miałbym dla niej lokalik... Ona do fego jedyna...

— Gdzie? Gadaj prędzej.

— U Lili.

— Której? Tej z placu Pigalle chyba nie? To straszna dziura...

— Ale tam właśnie Lili się tak dorobiła, że założyła teraz w Passy najwytworniejszy lokalik, jaki jest w Paryżu. Cicho, spokojnie, w oficynie. Małutki personel, zato ceny najwyższe. Nie wpuszcza wogóle nikogo poza arystokracją i dyplomacją. Nawet senatorów nie wszystkich wpuszcza.

— Tak? To połącz mnie z nią zaraz...

Po chwili już Jakób rozmawiał z Lili. Opisywał jej Julę w jak najpiękniejszych barwach: cud piękności, jeszcze nietknięta, polska hrabianka (jak bujać, to bujać), zna języki, skończyła uniwersytet, słowem szczyt wszytkiego...

Lili zainteresowała się tą propozycją ale zapytała o cenę. Na to Jakób:

— Moja ty slicznotko... O tem nie chcę wcale z tobą rozmawiać. Najpierw zobaczysz, a potem sama powiesz cenę... Albo nawet możesz nie mówić... Dasz mi znać za tydzień, dwa. Wiem, z kim mam do czynienia. Do wójta nie pójdziemy. Jestem przekonany, że zaproponujesz mi sama więcej, niż mógłbym zażądać...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

TU STAŁO SIĘ COŚ STRASZNEGO

W hotelowym pokoiku zapadło milczenie. Noderski dyszał ciężko. Tacia patrzyła na niego z nieślabnącym zdumieniem. W jej główce zjawiały się poczęły znów podejrzenia i obawy.

— Czyżby coś złego popełnił? — myślała. — I teraz musi uciekać? Tak zapewne jest! W przeciwnym razie nie porywałby mnie tak gwałtownie z Zakopanego, nie wywoził do innego miasta, nie spieszyłby się... A jego wygląd niezwykły...

— Dlaczego pan tak nastaje na pośpiech?

— Montemort będzie mnie przesładował... — wyjęczał. — Ja nie mam ani chwili do stracenia. To jest straszny człowiek. Ty nawet nie wyobrażasz sobie, do czego on jest zdolny! Będzie czychał na moje życie...

— Ale przecież parę dni tylko... Muszę wrócić do matki, przygotować ją, przekonać... Przez ten czas pan zamieszka gdzieś w zaciszu...

— Z twych słów przebija zgoda. Więc pocóż mamy odwiekać nasze szczęście o parę dni. Poco, Teco? Pojedziemy teraz do Krakowa. Potem zagranicę i matka do nas przyjedzie... Poślemy jej pieniądze na drogę. Błagam cię, wyjedźmy zaraz!

Kiedy tak wazył się los Noderskiego, usiłującego przekonać swą ukochaną, przy schronisku nad Morskim Okiem rozegrały się niezwykle wydarzenia.

Kiedy Mary Ioung wybiegła ze schroniska ze swetrem Noderskiego w rękę, nie zobaczyła już samochodu. Kochanek jej całą siłą swych motorów uciekał od miejsca zbrodni.

Zdumiona i bezradna, nie rozumiejąc co się stało Mary chwilę stała bez ruchu, zadając sobie pytanie, co się stać mogło. Rozejrzała się nakoło, szukając wzrokiem Montemorta, z którym Noderski był na przechadzce. Niestety nie widziała go nigdzie. Zamysłona i zdenerwowana powracała do schroniska, gdyż dotkliwy mróz i niepokój spowodowały dresz-

cze. Kiedy wstępowała na schodki, nagle znalazł się koło niej mężczyzna, którego widywała przelotnie w Zakopanem.

Natychmiast przypominała sobie, że to ów pan, który tak dyskretnie starał się im towarzyszyć, obserwując ich z pewnego oddalenia. Mary spojrzała na niego ze zdumieniem, a nieznajomy zatrzymał ją pędem i łamaną francuszczyzną, przetykaną niemieckimi i angielskimi wyrazami, pytał najspokojniej:

— Co się stało? Dlaczego ten pan odjechał tak gwałtownie?

— Nie wiem... — odpowiedziała odrzu, ale natychmiast dodała zniecierpliwiona: — Cóż to pana obchodzi? Proszę mnie zostawić w spokoju!

— Nie rozumiem. Niech pani mówi po francusku powoli.

— Pytam się, co to pana może obchodzić!

— Tak, tak! Bardzo obchodzi. Tu się musiało coś stać. Ten pan tak uciekł, jakby... A gdzie jest ten gruby, straszny pan?

Mózg Mary przebiegł prąd straszliwego lęku.

— Czyżby z Montemortem coś się stało z winy Noderskiego? — zjawilo się podejrzenie.

— Gdzie jest ten gruby starszy pan? — dopytywał się natarczywie nieznajomy.

— Nie wiem! Niechże mi pan da spokój!

— Trzeba szukać! Coś się musiało stać! — wołał mężczyzna.

Bez słowa zbiegł ze schodów i popędził w tę stronę, w której zauważył powracającego samotnie kochanka. Nie namyślając się, pobięła za nim.

Mężczyzna biegł naprzód, rozglądał się, spoglądał na ziemię, jakby poszukiwał śladów. Mary obserwowała go i rozglądała się również. Nie widziała jednak nikogo. Na śniegu wydeptali ludzie ścieżkę, którą przysypał śnieg. Trudno było w tych warunkach znaleźć jakiegokolwiek ślady.

W pewnej chwili mężczyzna zatrzymał się. Mary podbiegła do niego.

— Co pan właściwie przypuszcza? Kto pan jest? Pan jest z policji?

— Tak, tak, właśnie: z policji — odpowiedział roztargniony. — Tu na pewno popełniono zbrodnię?

— Ależ to niemożliwe! Co też pan mówi.

Mężczyzna spojrzał na przerażoną dziewczynę.

— Tak, ja mówię na pewno. Dlaczego pan Noderski tak uciekał? Musiał popełnić coś złego!

— Ależ tamten pan był przyjacielem pana Noderskiego.

— To niema znaczenia! Musimy szukać dalej...

Ruszył naprzód, nadal rozglądając się badawczo, zwracając uwagę na ślady w śniegu. Mary szła za nim krok w krok.

Szli wolno, przystawali. Chwilami nieznajomy składał z rąk trąbkę i wołał na wszystkie strony:

— Montemort! Montemort!

Od ścian lasu, od urwisk odpowiadało echo:

— Montemort! Montemort!

Uszli tak dość znacznie od schroniska, mało uczęszczaną ścieżką, przy której rozpoczynały się rozpadliny, przemieniające się szybko w głębokie przepaści.

Mężczyzna nachylił się gwałtownie i wlepił oczy w śnieg, na którym odcisnęły się ślady walki. Wyraźnie było widać odcisnięte czyjeś kolana, obok leżącego człowieka. Na skraju przepaści śnieg był ugnieciony najsilniej. Wystarczyło spojrzeć nawet laikowi, nie znającemu zawilej sztuki odczytywania śladów, że właśnie w tem miejscu wydarzyło się coś niezwykłego.

Przerazona obrazem, który Mary obserwowała, jak nieznajomy położył się na brzuchu i poczołgał się na krawędź przepaści. Po chwili głowa jego znalazła się za krawędzią. Patrzył bacznie w głąb otchłani.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rzeźnia Miejska pozyskała długo oczekiwaną lodownię

Rzeźnia grodzieńska wybudowana w r. 1910 według najnowszych wymagań techniki i higieny, dotychczas nie posiadała lodowni, bez której nawet zwykły zakład gastronomiczny obejść się nie może.

Sprawa wybudowania lodowni stała się wprost nieodzowna z chwilą wprowadzenia w życie rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 29 stycznia 1929 r. o urzędowym badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa w kraju i uruchomienia w Grodnie miejskiej taniej jatki.

Z uwagi na zwiększenie frekwencji ubojowej trzody i specjalne warunki hodowli w dziełnicach wschodnich kraju, liczba świń wagranych, niestety, nie zmniejsza się i rzeźnicy-świnio-bole ponoszą znaczne straty z powodu przetapiania słoniny, wobec wzbronienia solenia takowej przez Ministerstwo z braku lodowni. Mięso gotowane w taniej jacie też często się psuło na skutek nienależytego przechowywania, zwłaszcza w miesiącach letnich. Brak lodowni uniemożliwił również rzeźnikom wykorzystywanie koniunktury lepszej na targowiskach w celu zakupywania większej ilości bydła ewentualnie trzody dla uboju.

Z powodu braku lodowni miasto też jest narażone na znaczne straty, bowiem zaliczone jest pod względem opłat za badanie mięsa przywozowego do kategorii miast drugorzędnych i w ten sposób rzeźnicy zamiejscowi łatwo konkurują z rzeźnikami grodzieńskimi.

Przylapanego mięsa z potajemnego uboju nie było gdzie przechowywać i z tego powodu często powstawały również nieporozumienia.

Zawdzięczając p. prezydentowi miasta Kazimierzowi Sulistrowskiemu udało się wybudować lodownię murewaną, której poświęcenie odbyło się w dniu wczorajszym.

Wydział Przedsiębiorstw Miejskich dysponował sumą 3 000 zł. otrzymanych jako dotacje z Funduszu Pracy, przy czym początkowo zaprojektowano budowę lodowni drewnianej, lecz biorąc pod uwagę, że taka lodownia nie byłaby trwałą i w ciągu krótkiego okresu czasu szczyry przegrzyłyby drewniane ściany — zdecydowano się na wybudowanie budynku murewanego, tembardziej, że część materiałów w postaci starej cegły i kamieni miasto posiada. Otóż za sumę 3.000 zł. plus około 1.500 zł., które będą wstawione do budżetu na rok przyszły będziemy mieli pożyteczny majątek wartości około 13.000 zł. Przy robotach zatrudniono około 30 robotników, zarejestrowanych w Ekspozyturze Pośrednictwa Pracy.

Lodownia przyczyni się do zwiększenia dochodów miasta

o 3.000 zł. rocznie, straty zaoszczędzone przez rzeźników będą wynosiły również kilka tysięcy złotych rocznie.

Lodownia może umieścić około 250 wozów lodu.

Strajk robotników garbarskich

W Krynkach, największym ośrodku przemysłu garbarskiego w powiecie grodzieńskim wybuchł strajk robotników garbarskich. Do strajku przystąpiło 81 robotników zatrudnionych

przy fabrykacji skóry t.zw. podszewkowej. Strajkujący domagają się podwyżki płac. Ze względu na pomyślną koniunkturę w tej gałęzi przemysłu są dane na uwzględnienie żądań robotników

Znamienna uchwała pracowników miejskich wobec możliwości opuszczenia Ubezpieczalni Społecznej

Powzięta przedwczoraj uchwała pracowników miejskich, w kwestji założenia własnej wzmocnionej lekarskiej inaczniej mówiąc odseparowania się od wpływu Ubezpieczalni Społecznej, stawia tę kategorię ludzi w wyjątkowo szczęśliwej sytuacji.

Pracownikom miejskim mogą teraz pozazdrościć wszystkie inne urzędy, którym ustawa poskapiła tego przywileju.

A przecież możliwość odseparowania się od „opieki” t.zw. do niedawna kas chorych jest niewielką szczęściem.

Przez samodzielne zorganizowanie pomocy lekarzy skorzystają pracownicy bardzo wiele.

Przedewszystkiem biorąc zbiorowe świadczenia na rzecz ubezpieczalni społecznej od pracowników i pracodawcy (Zarządu Miejskiego) wynoszą ponad 50 tysięcy rocznie.

Pomoc natomiast ze strony ubezpieczalni w dzisiejszych warunkach jest niewspółmiernie mniejsza od ponoszonych świadczeń.

Szczególnie ostatnie ograniczenia przy korzystaniu z pomocy ubezpieczalni, wpro-

adzone opłaty za leki i wizyty lekarskie, stawiają tę instytucję raczej na poziomie placówki dochodowej, a mniej społecznej.

W każdym razie, jak wykazała praktyka ubezpieczalnia społeczna przy tak znacznych wpływach gotówkowych mogłaby bez uszczerbku dla własnej egzystencji, dać dużo więcej niż to ma miejsce w rzeczywistości.

Powzięta uchwała pracowników miejskich zapadła jedno-

głośnie i entuzjastycznie.

Fakt ten wymownie charakteryzuje nastroje panujące wśród rzesz pracujących w odniesieniu do ubezpieczalni społecznej.

Jeżeli i inne miasta pójną za przykładem Grodna, należy się spodziewać, że szeregi członków ubezpieczalni znacznie zmniejszą, zanim zapowiadana ustawa unormuje ostatecznie „niespoleczne” stosunki w ubezpieczalniach społecznych.

Pobita przez kochanka córki

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w jednym z domków bezrobotnych na Koloży (plaża) wynikło zdarzenie pomiędzy 56 letnią Marią Biernacką a kochankiem jej

córki, w wyniku którego Biernacka nabawiła się poważnych uszkodzeń ciała — rana tłuczona połączka.

Ranną umieszczono w Szpitalu Miejskim.

Za kradzież szyn magistrackich

Przed Sądem Grodzkim stanął niejaki Wojciechowski, kilkakrotnie karany za kradzieże. Tym razem odpowiadał za kradzież popełnioną w dniu 8 czerwca b. r. przy ul. Zielonej.

Skradł wówczas na szkodę Zarządu Miejskiego kilka szyn wąsko torowych, wartości 27 zł. Wojciechowski został skazany na 2 miesiące aresztu.

Groźba epidemji konfidentów

Moda na konfidentów przybiera groźbę epidemji. Oto nawet skromny zarządcą maj. Poniemuń Bronisław Matuszewski posługuje się wiadomościami konfidencyjnymi. Nie zawsze to wychodzi na dobre. Według tych wiadomości Matuszewski ustalił, że znany asenizator w Grodnie Józef Basiński skradł na szkodę majątku 20 kg. koniuczyny.

Przeprowadzona rewizja u Basińskiego nie przyniosła rezultatu mimo to sprawę skierowa-

no do sądu.

Na rozprawie Matuszewski stwierdził, że wiadomość uzyskał od swego konfidenta, którego nazwiska nie może zdradzić. Na ironiczną uwagę oskarżonego, czy dostawcą tych wiadomości nie jest przypadkiem jego brat Piotr, Matuszewski po-

pewnych wahaniach potwierdził przypuszczenie.

Basiński wyjaśnił sądowi, że z bratem żyje w niezgodzie, oskarżenie zaś jest dziełem zemsty.

Basiński został uniewinniony. Jak widać konfident to nie pewna instytucja.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

WARSZAWIANKA

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7 vis a vis kina Zosińska

Otwarty od godz. 8 rano do 23,30 wiecz.

Stale gorące dania

Obiad 2 dania i herbata 80 gr.

Śniadania, Kolacje

Stoliki — Łoże — Muzyka radjowa

Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne i przyjęcia towarzyskie.

KOŁDRY

najkorzystniej kupicie w wytwórni

HERKULES

ul. Dominikańska 31 pod Sądem Okręgowym

Wielki wybór.

Solidne wykonanie.

Ceny wyjątkowo niskie.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Centralna I. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

Dźwiękowiec **Apollo**

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Wielki tryumf kinematografii wiedeńskiej, po raz pierwszy w Grodnie światowej sławy śpiewak JÓZEF SZMIDT w przepięknym arcydziele o rewelacyjnej obsadzie gwiazd p.t.

SOJAT NALEŻY DO CIEBIE

Nikt nie oprze się pokusie usłyszenia i oglądania takiego wspaniałego filmu

NADPROGRAM: najnowsze aktualności świata

Znany w Grodnie Rutynowany Nauczyciel **TANCÓW Z. REJZER**

ul. Brygidzka 13

Wyczuca najnowszych tańców salonowych oraz narodowych nowoczesnym systemem.

Na żądanie udzielam lekcji w zamówionych godzinach

Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły od godz. 10 rano do 8 wiecz.

Lekcje praktyczne odbywają się w-g rozkładu ogłosz. w szkole.

Zgubiono Dawód osobisty wystawiony przez Urząd Gminy Porzecze a potwierdzeniem obywatelstwa przez Starostwo Grodzieńskie na Imię Heleny Petrułaniśówny zam. w Porzeczu.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

D Z I S

Nareszcie!!! Dawno oczekiwane arcydzieło!!!

Od wieczora do północy

w roli gl. CARL BRISSON rywal Chevaljera najnowsza sensacja Ameryki

Przepiękna kreacja! Cudowna rewja! Przebój! Rewelacje!

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Węście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Wielki dramat życiowy p. t.

Zbrodniarz

potężna kreacja Charles'a Laughtona

Nadprogram!

Występy artystów „Varjete” i cyrku „Empire” w zespole składającym się z 15 osób **5 Zrodowskich** — fenomenal na zręczność akrobatyczna **Dzidzia i Nusia** — najmniejsi duet tancerzy **Lusia Janowska** — piosenki **Bolcio i Koko** — muzykalni klouni **Rezyjska kapela balalajek**

Ceny na wszystkie miejsca gr. 48 Pocz. seansów: 6—8—10,15 w soboty i niedzielę specjalne peranki dla młodzieży i dzieci w cenie po gr. 25 pocz. o 12-ej i 2-ej.